Józef i jego bracia

Józef oczekiwał przybycia swoich braci. Mieli zakupić w Egipcie zboże. Dlatego polecił strażnikom bram miasta, żeby zapisali imię oraz imię ojca każdego przybysza.

Wieczorem przyniesiono mu wykaz przyjezdnych z pierwszej bramy.

Był tam wymieniony Ruben syn Jakuba. W spisie przybyszów z drugiej bramy znajdował się Szymon syn Jakuba. I tak z dziesięciu bram miasta otrzymał spisy, w których figurowały imiona dziesięciu jego braci.

Polecił zamknąć wszystkie spichlerze i pozostawić jeden tylko otwarty. Zaczął sam w nim oczekiwać.

Mija dzień, a braci jak nie ma, tak nie ma. Mija drugi dzień i braci dalej nie widać. Mija trzeci dzień i nic. Polecił Józef wszcząć poszukiwania. Wreszcie słudzy odnaleźli ich. Kręcą się właśnie po mieście. Chodzą od targowiska do targowiska. Błądzą po ulicach. Wreszcie przyprowadzono ich do Józefa. Ten chciał sprawdzić, czy odczuwają skruchę, że kiedyś sprzedali go w niewolę. Udał więc, że ich nie poznaje. Przemawia do nich ostro i surowo:

- Co tu robicie?

- Przybyliśmy kupić zboże.

- Dlaczego weszliście do miasta przez dziesięć bram? Każdy przez inną bramę?

- Tak nakazał nam ojciec. Nie chciał, żeby zły urok padł na nas.

- Dlaczego więc włóczyliście się po ulicach?

- Szukaliśmy zhuby, którą straciliśmy przed laty.

- Wydaje mi się, że raczej jesteście szpiegami. Przybyliście do miasta na przeszpiegi. W moim czarodziejskim pucharze widzę dwie osoby z waszego grona, które zniszczyły miasto.

- Jakie dwie osoby? Jakie miasto?

- Szymon i Lewi zniszczyli miasto Sychem.

Przerazili się synowie Jakuba i opowiedzieli, że jest ich dwunastu braci. Brakuje jednego. Najmłodszego, który został przy ojcu.

A Józef wtedy powiedział do nich:

- Niech Szymon zostanie tu jako zakładnik, a wy sprowadźcie najmłodszego brata. Wtedy wam uwierzę.

Wybrał Szymona po to, żeby go oddzielić od Lewiego. Obaj bowiem, działając wspólnie,

mogliby napaść na miasto. Po drugie zaś dlatego, że Szymon był tym. który go wtrącił do dołu, zanim sprzedali Józefa Midianitom.

Powiada Szymon do braci:

- Tak jak postąpiliście z Józefem, tak postępujecie teraz ze mną. Nie chcecie mnie ocalić?

- Jak możemy ci pomóc?

- Róbcie co chcecie. Sam sobie poradzę.

Józef tymczasem wysłał meldunek do faraona:

- W mieście pojawili się rozbójnicy. Proszę cię, królu, o siedemdziesięciu uzbrojonych strażników w celu pojmania i zakucia bandytóww kajdany .

Kiedy strażnicy przybyli do spichlerza, przejęty strachem Szymon tak przeraźliwie ryknął, że aż zęby mu z ust powypadały.

Józefa znacząco skinął na swego syna Menaszesa i ten jednym uderzeniem uspokoił Szymona, który potulnie pozwolił zakuć się w kajdany.

I nim strażnicy zdążyli go wsadzić do więzienia, Szymon zawołał do swoich braci:

- Cios, jaki mi zadano, nie jest egipskim uderzeniem. Wyczułem w nim coś swojskiego. Coś rodzimego.

Kiedy bracia po raz drugi wybrali się do Egiptu po zboże, Jakub chciał zatrzymać w domu Beniamina, Ruben oświadczył:

- Ojcze, jeśli nie przyprowadzę z powrotem Beniamina, możesz zabić moje dzieci.

- Głupi jesteś, mój ty pierworodny. Czy twoje dzieci nie są moimi?

Na to rzekł Juda:

- To, że nie puszczasz Beniamina do Egiptu, wynika tylko z tego, że obawiasz się, iż spotka go nieszczęście. Ale jest pewne, że jeśli nie udamy się do Egiptu, wszyscy zginiemy z głodu.

Jakub jednak dalej nie chciałpuścić Beniamina. Wtedy Juda oświadczył:

- Bracia, dajmy na razie ojcu spokój. Kiedy skończy się chleb, zmięknie.

Podczas drugiej wyprawy synów Jakuba do Egiptu znowu poddano rewizji. W worku należącym do Beniamina celnicy znaleźli srebrny puchar. Rozgniewany Juda zaczął krzyczeć nieludzkim głosem. Krzyk jego był tak potężny, że usłyszał go w dalekim Kanaanie Chuszin ben Dan, który jednym susem zjawił się w Egipcie. Razem z Judą podnieśli takie larum, że o mało nie przewrócili Egiptu do góry nogami.

Na piersi Judy rósł włos, który w chwili gniewu tak sztywniał i sterczał, że był jak igła przebijająca wszystkie jego ubrania. Z prawego oka zaczęły też wypływać łzy zmieszane z krwią.

Kiedy Józef dostrzegł oznaki gniewu Judy, stuknął pięścią w kamień, na którym siedział. Sił uderzenia była tak wielka, że kamień rozleciał się na kawałki.

Powiedział wtedy Juda do Naftalego:

- Jesteś rączy jak jeleń, więc pobiegnij do miasta i policz, ile w nim jest targowisk.

Naftali pobiegł do miasta i szybko wrócił z odpowiedzią.

- W mieście jest dwanaście targowisk.

- Bracia - zawołał Juda - jest was dziewięciu. Niech każdy bierze na siebie jedno targowisko. Ja wezmę trzy. Razem zniszczymy całe miasto.

Na to bracia odpowiedzieli:

- Jehudo, niech ci się nie zdaje, że to Sychem. Egipt jest kluczem do całego świata. Niszcząc Egipt, doprowadzimy do zagłady całego świata.

Słysząc to, Józef nie mógł dłużej się powściągać i polecił wszystkim Egipcjanom opuścić spichlerz.

W duchu zaś tak kombinował: Lepiej będzie, jeśli mnie jednego zabiją. W ten sposób uniknę wstydu, kiedy się wobec nich ujawnię.

Kiedy Egipcjanie wyszli ze spichlerza, Juda zawołał do Józefa:

- Puść nas wolno, w przeciwnym bowiem razie wyciągnę z pochwy miecz i cała ziemia egipska będzie usłana trupami.

- Jeśli ty wyciągniesz miecz, to ja go owinę wokół twojej szyi.

Juda znowu wpadł w gniew. Chwyta żelazne kule, rozgryza je i tak powiada:

- Teraz zamaluję krwią wszystkie targowiska Egiptu.

- Wiem - odpowiada Józef - że znakomici z was farbiarze. Koszulę waszego brata zamoczyliście we krwi i oświadczyliście ojcu, że dzikie zwierzę go pożarło.

Usłyszawszy te słowa bracia zaczęli płakać i kajać się:

- Należy się nam kara za to, że tak okrutnie postąpiliśmy z bratem.

Wzruszony ich skruchą, Józef zaczął ich pocieszać:

- Wasz brat żyje! Za chwilę go zobaczycie!

Mówiąc to zaczyna wołać:

- Józefie, Józefie, ukaż się twoim braciom. Oni chcą cię zobaczyć!

Rozglądają się bracia na wszystkie strony i nikogo nie widzą.

Wtedy Józef donośnym głosem zawołał:

- Jam jest Józef, wasz brat. Dowodem na to, że przemawiam do Was w naszej świętej mowie hebrajskiej.

Szma Israel

Przed śmiercią Jakub wezwał swoich synów i rzekł:

- Pragnę wam powiedzieć, co was spotka w przyszłości.

Chciał objawić im to, co się stanie u kresu dziejów, kiedy nadejdzie Mesjasz.

W tym momencie opuściła go jednak Szechina.

- Kto wie - powiedział, upadłszy na duchu - może potomstwo moje, uchowaj Bóg, splamiło się jakimś niegodnym czynem.

Może jest taką samą plamą, jaką Izmael był dla mego dziadka Abrahama albo Ezaw dla mego ojca Izaaka.

Synowie, usłyszawszy słowa ojca, jednogłośnie zawołali:

- Szma Israel - słuchaj ojcze, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Panem Jedynym. Taki, jaki jest w tobie, taki jest też w naszych sercach. Jeden i Jedyny.

Uspokojony oświadczeniem synów Jakub rzekł:

- Niech będzie błogosławione Jego Imię na wieki wieków!

Wiele stuleci minęło od tego czasu i po dziś dzień, kiedy

Żydzi zbierają się na modlitwę poranną lub wieczorną, rozlega się zawsze to stare wołanie - Szma Israel - słuchaj, Izraelu, który spoczywasz w grocie Machpela. Twego świętego nakazu pilnie przestrzegamy po dziś dzień! „Pan jest naszym Bogiem

- Panem Jedynym".

Pogrzeb Jakuba

Kiedy karawan z trumną Jakuba podążał do Erec Israel, zastąpiły mu drogę zbrojne zastępy Ezawa i Izmaela. Napaść wisiała już na włosku. Na widok jednak korony Józefa leżącej na trumnie, książęta Izmaela i Ezawa dowodzący zastępami wojskowymi także położyli swoje korony obok korony Józefa. I tak trzydzieści sześć koron, bo tylu było książąt zdobiło trumnę Jakuba.

Kiedy karawan dotarł do groty Machpela, Ezaw stanął u jej wejścia i nie pozwolił wnieść trumny Jakuba.

- Tu jest - powiedział - miejsce dla czterech par. Siedem miejsc już zajęto: Adam i Ewa, Abraham i Sara, Izaak i Rebeka oraz Lea. Znaczy to, że Jakub swój udział już otrzymał. Ósme miejsce należy do mnie.

Na uwagę, że po odstąpieniu pierworództwa Jakubowi sprzedał mu też za ciężkie pieniądze miejsce spoczynku w grocie, Ezaw kategorycznie odparł, że nie ma na to żadnego dowodu.

- Ależ jest - oświadczono mu. - Akt sprzedaży znajduje się w Egipcie.

- Przynieście więc go tutaj i pokażcie.

Postanowiono posłać szybkobiegacza Naftalego po akt sprzedaży do Egiptu. I wtedy w związku z zamieszaniem, jakie powstało, nagle wyskoczył z tłumu głuchy Chuszim ben Dan i zapytał:

- Dlaczego czekamy z wniesieniem trumny?

Wyjaśniają mu, że stojący u wejścia Ezaw nie pozwala pochować Jakuba, dopóki nie dostarczą mu aktu sprzedaży.

Głuchy Chuszim ben Dan, nie dosłyszawszy wyjaśnienia, zrywa się z krzykiem.

- Rozumiem! Złoczyńca Ezaw chwalj się swoimi mocnymi rękami. Zaraz mu pokażę!

I raptem chwyta za kij i rozbija Ezawowi głowę.

Spełniły się więc prorocze słowa matki Rebeki: - Dlaczego mam was obu w jednym dniu

stracić?

W powrotnej drodze po pogrzebie ojca

Wracając z pogrzebu, Józef zatrzymał się nad owym dołem, do którego przed laty wrzucili go bracia. Chciał zajrzeć w głąb dołu, w którym dokonał się cud. Skazany na śmierć, wzniósł się na szczyty władzy w Egipcie.

Został wicekrólem wielkiego kraju, drugim człowiekiem po faraonie.

Kiedy stanął nad dołem, braci ogarnął strach. „Zapewne - pomyśleli - obudziło się w nim pragnienie zemsty za doznaną krzywdę. Surowo się z nami rozliczy”.

Wyczuwszy ich strach, Józef tak rzekł do braci:

- Bądźcie spokojni. Jeśli dziesięć świec nie mogło zgasić jednej świecy, to z całą pewnością jedna świeca nie zgasi dziesięciu świec.

Żydzi w Egipcie

Zakaz wody

„I nasłał nowy król w Egipcie”. Nowy król wprowadził srogie i dotkliwe dla Żydów prawa.

Do ludu zaś swego tako rzekł:

- Oto lud izraelski stał się liczniejszy i potężniejszy od nas. Postąpmy więc z nim mądrze.

Weźmy przykład od żydowskiego Boga. On odpłaca miarką za miarkę. Pięknym za nadobne. Jaka wina, taka i kara. Jeśli synów Izraela zniszczę ogniem, On mnie w ogniu spali.

Jeśli mieczem ich zabiję, spadnie na mnie Jego miecz. Dlatego w wodzie ich utopię. W tym wypadku nic mi zrobić nie potrafi, gdyż przysiągł, że nigdy już nie ześle potopu na ziemię.

Niegodziwemu faraonowi nie przyszło jednak do głowy, że Bóg przysiągł nie sprowadzić potopu na całą kulę ziemską. Na pojedynczy zaś kraj może w każdej chwili spuścić potop. Nie zdawał sobie również sprawy, jaki los spotka Egipcjan, bo nie wody spłyną na nich, ale oni sami wejdą do wody i utoną.

Na koniec wydał rozkaz, żeby wszystkich nowo narodzonych chłopców wrzucić do Nilu.

Matki zaczęły więc ukrywać dzieci w piwnicach. Wtedy Egipcjanie wchodzili do mieszkań Żydów razem ze swoimi dziećmi i tam szczypali je w policzki. Z bólu dzieci wybuchały łkaniem. Schowane dzieci żydowskie, usłyszawszy płacz, zaczynały również szlochać. Tak Egipcjanie wykryli ich obecność i poniosły śmierć w nurtach Nilu.

W niebie powstał ogromny szum. Bóg zwołał aniołów i nakazał im stanąć w obronie potomków Abrahama, Izaaka i Jakuba.

Natychmiast aniołowie przylecieli na brzeg rzeki Nil. Weszli po kolana do wody i wyciągnęli topiące się dzieci, po czym na skrzydłach zabrali je na wysokie skały. Tu Bóg uczynił cud. Z kamiennych skał wyrosły wypełnione mlekiem kobiece piersi. Dzieci przywarły do nich ustami i nasyciły głód.

Zarządzenie faraona w sprawie gliny i cegieł

Kłamstwem i podstępem faraon narzucił powoli niewolę Żydom.

Najpierw ogłosił, że Egiptowi grozi niebezpieczeństwo ze strony wojsk Etiopii, które jakoby mają zamiar najechać na kraj i podbić go. Dlatego należy niezwłocznie przystąpić do budowania twierdz obronnych. Ochotnicy nie otrzymają zapłaty za pierwszy dzień pracy, natomiast za drugi dzień pracy zostaną odpowiednio wynagrodzeni.

Sam faraon dla przykładu przystąpił jako pierwszy do pracy. Wziął dzieżę z wapnem i narzędzia do ugniatania gliny.

Widząc to, Żydzi zakasali rękawy i zabrali się do roboty. Każdy starał się zrobić jak najwięcej cegieł. Tylko plemię Lewitów nie stawiło się do pracy. Dzięki temu pozostało wolne, albowiem Żydzi z pozostałych plemion zostali zmuszeni do nieprzerwanej pracy. Nadzorcy egipscy przyjęli za obowiązującą normę wydajność, jaką Żydzi osiągnęli w pierwszym dniu pracy, kiedy za przykładem faraona pracowali ponad siły.

Cały dzień stali boso, mieszając glinę ze słomą. Kłujące źdźbła słomy raniły ich stopy.

Wnuczka Szutelacha, Rachela, przyszła pomóc mężowi w pracy. Podczas mieszania gliny urodziła dziecko, które utopiło się w glinie. Nie zważając na to, Egipcjanie wznieśli ścianę z tej właśnie gliny. Wtedy przybył archanioł Gabriel, wyciągnął dziecko z muru, uniósł je na skrzydłach i postawił przed tronem Wszechmogącego. Tej nocy Najwyższy wydał wyrok na Egipt.

Dzięki pobożnym kobietom

Żydzi zostali wyzwoleni dzięki pobożnym kobietom żydowskim. Od świtu do późna w nocy ich mężowie ciężko harowali w polu. Słońce niemiłosiernie paliło, a oni gołymi nogami i krwawiącymi rękami ugniatali glinę na cegły. Na ich plecy raz po raz spadały razy okrutnych nadzorców.

Słony, krwawy pot zmieszany ze łzami, który zraszał ich ciała, wywoływał potworny ból

jątrzących się ran.

W tym samym czasie ich cnotliwe żony szły do rzeki z dzbanami, żeby zaczerpnąć wody dla potrzeb domowych. Bóg, oby był błogosławiony, sprawił że do dzbanów wpływały rybki. Wróciwszy do domu kobiety stawiały na ogniu dwa garnki. W jednym gotowały wrzątek, w drugim rybki, po czym zanosiły oba garnki mężom wyrabiającym cegły.

Najpierw obmywały z brudu i potu ciała mężów, czyściły i smarowały rany oliwą, po czym karmiły ich i poiły.

Kiedy zaś nadchodził ich czas, szły w pole i tam, w cieniu jabłoni, wydawały na świat dzieci. Bóg zsyłał im dobrego anioła, który odbierał dziecko, kąpał je i pielęgnował niczym najlepsza piastunka. Odżywiał je miodem i oliwą.

Kiedy Egipcjanie się o tym dowiedzieli, wyruszyli na pole, żeby zgładzić dzieci. Wtedy stał się cud. Ziemia wchłonęła dzieci i napastnicy nie mogli ich odnaleźć. Chyba – pomyśleli - są pod ziemią. Sprowadzili więc woły i pługi, żeby przeorać pole. Niczego jednak nie znaleźli. Potem dzieciaki, niczym źdźbła trawy, wyrastały z ziemi i grupkami wracały do domu, do matek.

Poterh, kiedy dzieci te przeszły przez morze i Bóg objawił się Żydom, one pierwsze go rozpoznały:

- To mój Bóg! - wołało każde dziecko, wskazując palcem. - To jest On, mój Bóg.

Po pracy

Po całym dniu ciężkiej pracy Żydzi nawet w nocy nic mieli spokoju.

Egipcjanie bowiem wykorzystywali ich nie tylko do prac polowych, ale też w swoich domach. Na domiar złego nakładali na mężczyzn prace stosowne dla kobiet, kobiety żydowskie zaś musiały wykonywać prace przeznaczone dla mężczyzn.

Mężczyźni wyrabiali ciasto na chleb, gotowali i piekli. Kobiety natomiast musiały rąbać drzewo i orać pole.

Miara się przepełniła

Z każdym dniem faraon i jego namiestnicy stawali się coraz bardziej okrutni. Jeśli jakiemuś Żydowi zabrakło jednej choćby cegły do ustalonej normy wydajności, to na jej miejsce wmurowywano w ścianęjego dziecko. Płacz nieszczęsnych dzieci słychać było nie tylko na ziemi. Docierał on do samych niebios.

Ostatnim krzywdzącym Żydów dekretem faraona było rozporządzenie w sprawie krwi. Ciało faraona pokryło się wrzodami i lekarze - znachorzy nadworni zalecali mu kąpiele w ludzkiej krwi. Faraon wydał rozkaz, żeby codziennie rano i wieczorem dostarczono mu po sto pięćdziesiąt żydowskich dzieci.

Krew zabijanych dzieci wlewano do wanny, w której faraon się kąpał.

- Miara się przepełniła - powiedział Bóg - muszę zesłać moim Żydom wyzwoliciela. Do tego celu wybrał Mojżesza.

Rodzice Mojżesza

Amram, ojciec Mojżesza, był najwybitniejszym przedstawicielem owego pokolenia, któremu faraon nakazał wrzucać nowo narodzone dzieci do rzeki.

Amram postanowił wówczas rozwieść się z żoną.

- Lepiej - powiedział do niej - nie mieć wcale dzieci, niż wydawać je na świat, żeby złoczyńca faraon wygubił je.

Za jego przykładem poszli pozostali Żydzi. Córka Amrama Miriam nie podzielała zdania ojca.

- Twoje postanowienie - oświadczyła Miriam - jest jeszcze gorsze od zarządzenia faraona. Jego zarządzenie dotyczy bowiem tylko chłopców, twoje zaś również dziewcząt. On jest złoczyńcą, więc jego zarządzenie może być anulowane. Ty zaś jesteś cadykiem, mężem sprawiedliwym, więc twoje rozporządzenie ma trwałą moc.

Słowa Miriam poskutkowały. Amram znowu pojął za żonę Jochewed. Wyprawili huczne wesele, z muzyką. Aron tańczył z Miriam. Aniołowie w niebie radowali się, a pozostali Żydzi, w ślad za Amramem, wrócili do swoich żon, po wyprawieniu nowego wesela.

Narodziny Mojżesza

W siedem miesięcy po powtórnym ślubie Amrama z Jochewed przyszedł na świat Mojżesz. Cały dom wypełnił się blaskiem. Miriam przepowiedziała wówczas: - To dziecko - powiedziała - będzie zbawcą narodu żydowskiego.

Po trzech miesiącach skrzętnego ukrywania Mojżesza okazało się, że szpicle faraona natrafili na jego ślad. Jochewed umieściła wtedy malca w wiklinowym koszyku, który zepchnęła do Nilu. Zatroskana i wylękniona Jochewed zapytała Miriam:

- No i co z twoim proroctwem?

Stanęła więc Miriam nad brzegiem rzeki, żeby patrząc z daleka na płynący koszyk zobaczyć, jak się spełni jej proroctwo.

Tego dnia Bóg pozwolił słońcu objawić się w całej swojej okazałości. Było bardzo gorąco. Córka faraona poszła nad rzekę, żeby się ochłodzić w kąpieli. Zobaczyła płynący koszyk. Wyciągnęła go na brzeg i ujrzawszy dziecko, postanowiła uznać je za swoje. Mały Mojżesz nie chciał ssać mleka z piersi Egipcjanek, dlatego córka faraona zmuszona była poszukać mamki wśród Żydówek. Wtedy Miriam przyprowadziła do niej matkę Mojżesza, Jochewed.

Próba

Po odstawieniu malca od piersi, Jochewed zaprowadziła go do pałacu faraona. Wszyscy dworzanie polubili chłopca od pierwszej chwili. Sam faraon często brał go na ręce i bawił się z nim.

Pewnego razu podczas takiej zabawy Mojżesz zdjął koronę z głowy faraona i włożył na swoją.

Czarownicy, doradcy dworu królewskiego, uznali to za zagrożenie.

- Strzeż się tego dziecka - ostrzegli faraona. - Kiedy podrośnie, pozbawi cię tronu. Dobrze zrobisz, jeśli zabijesz go teraz, póki jest mały.

Wśród doradców był też Jetro, który zaproponował faraonowi, żeby zanim podejmie decyzję, poddał dziecko próbie. Należy - powiedział - postawić na stole dwie miski. Jedną wypełnioną złotymi monetami, drugą żarzącymi się kawałkami węgla. Jeśli sięgnie po złote monety, będzie to oznaczało, że jest mądry i łakomy, a więc trzeba go zabić. Jeśli zaś sięgnie po ogień, należy go zostawić przy życiu. Przyniesiono więc dwie miski. Mojżesz już miał sięgnąć po złoto, gdy wtem zjawił się archanioł Gabriel i odepchnął rączkę Mojżesza od miski. Mojżesz chwycił płonący kawałek węgla z drugiej miski i włożył go sobie do ust. Od tej pory się jąkał.

Mojżesz wychodzi do swoich braci

Kiedy Mojżesz osiągnął wiek młodzieńczy, zobaczył, że Egipcjanie znęcają się nad Żydami, zmuszając ich do ciężkiej pracy. I poczuł ból z powodu cierpień swego narodu. Nie bacząc na swoją pozycję i stanowisko na dworze królewskim, zaczął pomagać Żydom w pracy. Jednemu pomógł, podstawiając ramiona, drugiemu pomógł dźwigać ciężary. Pomagał też kobietom w ciąży, które były słabe i nie mogły pracować. Udzielał wsparcia starcom i dzieciom. I wszystko to czynił tak, jakby robił to dla dobra i w interesie faraona. Widząc szlachetność Mojżesza i jego miłosierny stosunek do prześladowanych Żydów, Bóg powiedział tak:

- Mojżeszu, chociaż sam mieszkasz w królewskim pałacu, wyszedłeś z niego i pomogłeś uciskanym Żydom. Dlatego ja też zstąpię z wysokiego nieba na ziemię, żeby z tobą porozmawiać.

Widząc cierpiących braci, którzy nie zaznawali pokoju i odpoczynku ani w dzień, ani w nocy Mojżesz postanowił wstawić się za nimi u faraona. Stanął przed jego obliczem i rzekł:

- Królu, jeśli Żydzi dalej będą tak pracowali, umrę z wyczerpania i ty stracisz cenną siłę roboczą. Stracisz wielu niewolników.

- Zrób zatem - oświadczył faraon - to, co uważasz za konieczne.

Wprowadził więc Mojżesz jeden dzień odpoczynku w tygodniu. Była nim sobota. Przez cały czas pytał Boga:

- Władco świata! Czy Żydzi zgrzeszyli więcej od innych narodów, żeby tak musieli cierpieć?

Potem, kiedy zabił Egipcjanina, a Datan i Awiram donieśli o tym faraonowi, Mojżesz oświadczył:

- A więc sprawa doszła do uszu króla. Teraz wiem już dlaczego. Wygląda na to, że Bóg karze mój naród za grzech donosicielstwa. Za zły język.

Ucieczka Mojżesza

Na wieść o tym, że Mojżesz zabił Egipcjanina, faraon rozkazał przygotować najostrzejszy z ostrych mieczy, żeby kat mógł bez trudu ściąć głowę zabójcy. I stał się cud. Szyja Mojżesza nagle stała się tak twarda i odporna na ciosy, jak bryła marmuru. Kat uderzył z całych sił i miecz rozprysnął się w kawałki. Przyniesiono nowy miecz. Jeszcze ostrzejszy i jeszcze twardszy. Wszystkie odbijały się od szyi Mojżesza i rozprysnęły się na kawałki.

I tak z dziesięciu mieczy zostały szczątki. Mojżeszowi nic się nie stało. Był zdrów i cały. Wstał z miejsca i ruszył ku wyjściu.

Wściekły faraon rozkazał go pochwycić i związać. Rzucili się więc dworzanie na Mojżesza. W tej samej chwili zjawił się anioł, który przybrał postać Mojżęsza. Kiedy dworzanie faraona uganiali się za aniołem, Mojżesz chyłkiem wydostał się z pałacu i uciekł. Zaraz też anioł się ulotnił.

W rezultacie tego pościgu wszyscy dworzanie faraona zostali okaleczeni. Jedni oślepli, drudzy ogłuchli, jeszcze inni - zaniemówili.

Pyta faraon niemych: - Gdzie jest Mojżesz? Chcą odpowiedzieć, ale nie potrafią mówić. Pyta głuchych o to samo - nie słyszą. Pyta ślepych - nie widzą.

W kraju Kusz [Etiopia]

W tym samym czasie król Kuszu toczył wojnę z królem Kitim (Cypru).

Mojżesz, uciekłszy z Egiptu, znalazł się między walczącymi stronami.

Żołnierze Kusz pochwycili go i zaprowadzili do swego króla oświadczając, że to szpieg na usługach Kitim.

Mojżesz wytłumaczył królowi, kim jest i skąd przybył. Na to król Kuszu oświadczył:

- Skoro pochodzisz z dworu faraona, zapewne znasz się na egipskiej sztuce wojennej. Pomóż mi więc w działaniach wojennych. Bądź moim doradcą. Za to cię wywyższę i obdarzę zaszczytami.

Pomógł mu Mojżesz pokonać wroga i król Kuszu dotrzymał słowa. Postawił Mojżesza na czele wszystkich dowódców i ministrów swego kraju. 1 panował Mojżesz w kraju Kusz czterdzieści lat.

Panowie ministrowie i wysocy dygnitarze źli byli jednak na Mojżesza. Nie mogli znieść faktu, że obcy panuje w ich kraju, a nic nie mogli na to poradzić. Król go chronił i naród go wielbił za dobre sprawowanie władzy i za ustanowienie dobrych praw.

Po śmierci króla, naród Kusz ukoronował Mojżesza na króla. To jeszcze bardziej rozzłościło dygnitarzy, którzy zmówili się, żeby go zabić.

Dowiedziawszy się o skrytobójczych zamiarach dygnitarzy, Mojżesz uciekł do kraju Midianitów.

Jetro

Najwyższym kapłanem w kraju Midianitów był w owym czasie Jetro. Na starość przekonał się, że jego bóg jest po prostu kawałkiem drewna.

Zwołał wtedy mieszkańców miasta i tak do nich przemówił:

- Do dzisiaj służyłem wam, ale teraz jestem już stary i słaby. Wybierzcie sobie przeto nowego kapłana.

I przekazał im wszystkie posążki i naczynia liturgiczne. Midianici zrozumieli, że podważa on tym samym wiarę w moc ich bożków. Uniesieni gniewem, postanowili obłożyć go klątwą.

Jako wyklęty, nie miał prawa zatrudniać robotników ani z kimkolwiek rozmawiać. Dlatego jego córki musiałyby pasać owce. Pasły tak długo, aż się zjawił Mojżesz i zastąpił je w pracy.

Wierny pasterz

Pewnego dnia ze stada, które Mojżesz pasł na pustyni, uciekła owieczka. Mojżesz puścił się w pogoń za nią. Kiedy ją dogonił, zobaczył, że owca pije wodę z rzeki płynącej za wysoką górą. Podszedł Mojżesz do niej, pogłaskał po łebku i powiedział:

- Biedna owieczko! Nie wiedziałem, że jesteś spragniona. Zupełnie niepotrzebnie za tobą goniłem. Zapewne jesteś teraz zmęczona. Wezmę cię na ramiona i zaniosę do stada.

Wtedy rozległ się głos z nieba:

- Za to, że okazałeś tak wielkie miłosierdzie niememu stworzeniu, zostaniesz w nagrodę pasterzem mego świętego stada - ludu Izraela.

Ciernisty krzak

Prowadził Mojżesz owce Jetra po pustyni, ale myślami ciągle był ze swymi braćmi tak okrutnie prześladowanymi przez Egipcjan. „Co się z nimi stanie”? - zadawał sobie pytanie. Czy wytrzymają? Czy nie zginą? I kiedy tak rozpaczał, ukazał mu się gorejący krzak ciernisty.

- Mojżeszu - rozległ się głos Boga - czy myślisz, że zapomniałem o moich dzieciach? Czy nie czujesz, że ich ból jest moim bólem?

Popatrz, skąd moja Szechina ukazuje się tobie. Z ciernistego krzaka. Z moimi dziećmi dzielę ból. Jestem zawsze razem z nimi. Widzisz, jak ten krzak płonie i nie spala się? Do niego podobne są moje dzieci żydowskie. Żadne cierpienia i żadne męki nie zetrą ich z powierzchni ziemi.

Laska Mojżesza

Laskę Mojżesza Bóg uczynił z szafiru; stworzył ją w piątek wieczorem i przekazał Adamowi w raju. Następnie laska przechodziła z rąk do rąk. Do Henocha, Sema syna Noego, Abrahama, Izaaka i Jakuba. Aż do Józefa. Po śmierci Józefa przeniesiono cały jego majątek do skarbca królewskiego w Egipcie. W tym również laskę.

Jetro był jednym z nadwornych czarowników. Będąc blisko dworu, zapragnął wejść w posiadanie laski. Wziął ją i zasadził w swoim ogrodzie. Od tej chwili nikt nie mógł dostać się do ogrodu. Trwało to aż do przyjścia Mojżesza, który wyrwał laskę z ziemi.

Widząc to, Jetro oświadczył:

- Ten człowiek dokona cudów za pomocą tej laski. Wyprowadzi Żydów z Egiptu.

Starszyzna żydowska ustąpiła

Kiedy Mojżesz i Aron przyszli do Egiptu, od razu zwołali starszyznę Izraela i razem z nią udali się do faraona. Po drodze starsi przywódcy po cichu, kolejno, się wycofali. Nim Mojżesz i Aron doszli do pałacu faraona, nie było już ani jednego ze starszyzny.

Z tego powodu Bóg ukarał wszystkich członków starszyzny.

Na górze Synaj, podczas nadania Żydom Tory, Bóg powiedział:

- Mojżeszu i Aronie, wstąpcie na górę, a wy, starsi, zostańcie na dole, u stóp góry.

Mojżesz i Aron u faraona

Faraon pysznił się i chwalił, że jest Bogiem i wszyscy mu w tym przytakiwali i bili mu pokłony.

Tego dnia, kiedy Mojżesz i Aron przybyli do pałacu, odbywała się wielka uroczystość z okazji rocznicy koronacji faraona. Zjechali na nią królowie ze Wschodu i Zachodu, którzy, jeden po drugim, zdejmowali z głów korony, żeby je włożyć na głowę faraona. W ten sposób potwierdzali, że król Egiptu jest władcą całego świata.

Do siedzącego na tronie faraona podeszli słudzy i zameldowali, że u wrót pałacu stoją jacyś dwaj mężowie.

- Wpuśćcie ich do pałacu - rozkazał faraon. Pałac miał czterysta bram i przy każdej z nich stały na warcie lwy i lamparty, które nikogo nie wpuszczały do środka, dopóki nie dano im ludzkiego mięsa na pożarcie.

Kiedy jednak Mojżesz i Aron podeszli do pałacu, dzikie zwierzęta zaczęły lizać ich stopy i poszły z nimi aż do tronu królewskiego.

Zebrani w sali tronowej królowie nagle zobaczyli przed sobą dwie bosko piękne postacie. Obaj sędziwi mężowie, Mojżesz i Aron, wyglądali jak aniołowie. Wysocy jak jodły, oczy jasne niczym gwiazdy promienne, brody jak gałęzie palm daktylowych. Mojżesz trzymał szafirową laskę z wyrytym Imieniem Wiekuistego. Na ich widok królów ogarnął lęk zmieszany z czcią. W jednej chwili padli na kolana przed nowo przybyłymi.

Siedzący zaś na wysokim tronie faraon spoglądał na nich, przekonany, że oto przynieśli mu koronę i dokumenty poświadczające, że są wysłannikami swoich państw.

Pyta ich: - Kim jesteście?

- Jesteśmy wysłannikami Pana Boga.

- Czego chcecie?

- Rozkaz naszego Boga brzmi następująco: „Wypuść lud mój, aby mi służył na pustyni”.

- Kim jest wasz Bóg, że wydaje mi rozkazy?

I patrząc na ich ręce dodał: - I dlaczego nie przysłał mi korony? Zaczekajcie, zajrzę do rejestru wszystkich bogów i sprawdzę, czy on w nim figuruje.

Przynoszą mu rejestr i faraon czyta: „Bóg Moabu..., bóg Amonu..., bóg Sydonu... - Widzicie - powiada do Mojżesza i Arona - Waszego boga nie ma w rejestrze.

Uśmiechając się Mojżesz i Aron wymieniają znaczące spojrzenia. I sens tych spojrzeń jest taki:

- Głupi jesteś! Jak mogło ci wpaść do głowy, żeby szukać kohena na cmentarzu?* Jak żywy może się znaleźć wśród martwych?

- Daremny twój trud - powiadają. - Nasz Bóg jest żywym Bogiem. Jest królem świata. W rejestrze martwych bogów z pewnością go nie znajdziesz.

- Dobrze - powiada faraon - ale kim i czym jest ten wasz Bóg? Młodzieńcem czy starcem? Ile ma lat? Ile miast zdobył? Nad iloma państwami panuje? Kiedy wstąpił na tron?

- Jeśli chcesz wiedzieć, kim On jest, to ci powiemy. On jest najpotężniejszym, najbardziej wszechmocnym Bogiem. Jego potęga przepełnia cały świat. On jest wieczny. Był przed powstaniem wszystkich światów i przeżyje wszystkie światy. Jest jedynym Stwórcą. On stworzył ciebie i dał życie wszystkim stworzeniom. Pytasz, jakich dzieł dokonał? Oto nasza odpowiedź: On rozpościera niebiosa i umacnia ziemię. Jego głos wydobywa się z płomieni ognia. Łamie góry i roztrzaskuje skały. Jego łukiem jest ogień, Jego strzałami są płomienie, Jego pancerzem są chmury, mieczem - błyskawica. Jednym tchnieniem wydmuchuje wysokie góry, jednym stąpnnięciem żłobi głębokie doliny. Owija niebiosa chmurami. Nawilża ziemię deszczem i rosą. Zazieleniają trawą i drzewami. Strąca królów i ustanawia królów.

- O takim Bogu nie słyszałem. O takim Bogu nie chcę nic wiedzieć. Jeśli ktoś z panujących ma do mnie interes, musi przysłać mi koronę.

Serce faraona

„I serce faraona jeszcze bardziej stwardniało". „Serce faraona" - przywodzi to na pamięć następującą przypowieść:

Pewnego razu lew, w towarzystwie innych zwierząt, płynął statkiem po morzu. Kiedy statek przybił do brzegu, wyszedł im na spotkanie osioł i zażądał opłaty. Odezwał się lis:

- Zuchwalcze! Śmiesz żądać opłaty od króla wszystkich zwierząt?

Nie przejmując się pytaniem lisa, uparty osioł odpowiedział:

- Co z tego, że jesteś królem? Ja czynię swoją powinność.

Rozzłościł się lew i zagryzł osła. Do lisa zaś powiedział:

- Zabierz się do osła i rozłóż jego ciało na członki.

Lis zabrał się do roboty. Rozczłonkował ciało osła i ułożył każdą część osobno. Kiedy dobrał się do serca osła, nie mógł się powstrzymać od zjedzenia go.

Zauważył to lew i zapytał:

- A gdzie się podziało serce?

Chytry lis miał w pogotowiu odpowiedź:

- Pytasz o serce? Osioł w ogóle nie miał serca! Gdyby je miał, nie zażądałby od ciebie opłaty.

Gdyby faraon miał serce, od króla królów nie zażądałby korony.

Laski zamienione w węże

I znowu Mojżesz i Aron stanęli przed obliczem faraona, żądając po raz drugi w imieniu Boga, żeby uwolnił naród żydowski.

Powiada wtedy do nich faraon:

- Wykażcie się jakimś cudem, żebym wam uwierzył.

Rzucił Aron laskę swoją przed faraonem i jego sługami, a ona zamieniła się w węża. Na ten widok faraon wybuchnął gromkim śmiechem:

- I to jest ten wielki cud? Na tym polega cała sztuka waszego Boga?

Solidny kupiec przynosi towar, którego na miejscu nie można dostać, a wy pokazujecie nam czary w Egipcie. Mamy swoje własne czary. To rzekłszy, polecił zwołać dzieci ze szkoły, które swoje laski przemieniły w węże.

Między pasterzem i wilkiem

I jarzmo faraona narzucone na Żydów stało się jeszcze cięższe. Nie dawać im - rozkazał -dodatkowego źdźbła słomy; muszą dostarczyć wyznaczoną ilość cegieł. Rozgoryczeni przywódcy z żydowskiej starszyzny przyszli do Mojżesza i uderzyli w lament:

- Czego się do nas przyczepiłeś? Nie tylko, że nie pomogłeś nam, ale jeszcze zaszkodziłeś. Jesteśmy teraz w sytuacji owej owieczki, którą wilk wyrwał ze stada, a pasterz przyszedł do wilka i usiłował wyrwać mu z paszczy nieszczęsne zwierzątko. Szamotał się pasterz tak długo, aż owieczka została rozdarta na dwie części. Tak rzecz się ma z nami. Jesteśmy rozdzierani

przez ciebie i faraona. Słysząc te słowa, zwraca się Mojżesz do Boga:

- Od chwili, kiedy przyszedłem do faraona, przysporzył on Żydom jeszcze więcej nieszczęść.

W odpowiedzi na skargę Mojżesza Bóg rzekł: - Patriarchowie znieśli wiele cierpień i nigdy nie stawiali mi gorzkich zarzutów, a ty przychodzisz do mnie z pretensjami! Teraz zobaczysz, co uczynię faraonowi. Idź i pokaż im moje cuda.

Plaga krwi

I rzekł Bóg do Mojżesza: - Powiedz Aronowi, żeby wziął laskę i uderzył w wody Egiptu, te zamienią się w krew.

A oto pytanie: Dlaczego ma to uczynić za pośrednictwem Arona?

Dlatego, że wody Nilu obroniły Mojżesza, kiedy był on niemowlęciem. W sitowiu rzeki przechowały koszyk, w którym leżał syn Amrama i Jochewed.

Powiedział przeto Bóg: - Nie byłoby słuszne, żeby z twojej ręki woda otrzymała uderzenie. Niech dostanie klapsa od Arona.

A dlaczego wypadło, żeby wody Nilu dostały pierwszego klapsa?

Dlatego, że faraon i wszycy Egipcjanie pysznili się swoim Nilem i obdarzali go boską czcią. Od niego zależał urodzaj. On dawał im środki do życia. Z tego powodu Bóg rzekł: Pierwsze uderzenie niech spadnie na ich Boga - Nil. Jeśli Wszechmogący chce ukarać jakiś naród, to w pierwszym rzędzie rozlicza się z jego bogiem.

I gdzie tylko była woda, tam natychmiast przemieniła się ona w krew. Nawet ślina wypluta przez Egipcjanina stawała się krwią.

Na pladze krwi niektórzy Żydzi zbili majątek. W jaki sposób? Otóż zdarzało się, że w jednym domu mieszkał Żyd i Egipcjanin. Podchodzi Egipcjanin do beczki, żeby zaczerpnąć wody i okazuje się, że w dzbanku ma nie wodę, ale krew. Żyd zaś biorąc wodę z tej samej beczki, otrzymuje prawdziwą wodę. Powiada wtedy Egipcjanin:

- Daj mi się napić z twego dzbanka.

Jednak gdy tylko dzban znalazł się w rękach Egipcjanina, zawarta w nim woda była już krwią. Kiedy nawet pili jednocześnie z tego samego dzbanka, Egipcjanin łykał krew, a Żyd wodę. Dopiero wtedy, kiedy Egipcjanin uiścił Żydowi opłatę, mógł się napić czystej wody.

Żaby

Po pladze krwi spadła na Egipt plaga żab. Wszystkie zakątki Egiptu zapełniły się żabami. Uszy puchły od ich kumkania. Wszystkie naczynia, dzieże, garnki, a nawt piece roiły się od żab. Rechot i kumkanie żab wdzierały się w mózg i serce Egipcjan. Przenikały do trzewi. Od tego wszystkiego Egipcjanie zdumieli i oszaleli.

Miarka za miarkę

Żydzi, ojcowie dzieci utopionych przez Egipcjan w nurtach Nilu albo wmurowanych żywcem w ściany piramid, musieli, wbrew swojej woli, służyć Egipcjanom jako wychowawcy ich dzieci. Zesłał wtedy Bóg plagę różnych dzikich zwierząt na Egipt.

Dopadły na ulicach egipskie dzieci i je pożarły. Wychowawców zaś żydowskich zwierzęta nie

tknęły.

Kiedy wrócili do domu bez podopiecznych, ojciec dzieci pełen trwogi pytał:

- Gdzie są moje dzieci?

- Zaczekaj - odpowiedział wychowawca- zrobię rachunek. Policzę. Jedno dziecko porwał lew, drugie wilk, trzecie niedźwiedź. Czwarte pożarł lampart. Piąte ukąsił jadowity wąż. Jak widzisz, rachunek się zgadza.

Plaga gradu

A że faraon i tym razem zaciął się w sercu swoim i ludu żydowskiego nie wypuścił, Pan Bóg spuścił na Egipt ciężki grad z ogniem. „Ogień i grad pośrodku". „Ogień i grad razem". Przypomina to owe dwa legiony pewnego króla, które nie żyły z sobą w zgodzie i ciągle o coś się spierały. Trwało to tak długo, aż nieprzyjaciel napadł na państwo i król zmuszony był rzucić do walki całe swoje wojsko. Wtedy oba zwaśnione legiony przestały na czas wojny toczyć między sobą spory i razem wypełniły rozkazy króla. To samo zdarzyło się z plagą gradu. Połączyły się ogień z wodą. Oba wrogie z natury żywioły zawarły na pewien czas pokój i razem napadły na wroga. Kule gradowe wyglądały jak ciężkie przejrzyste jajka o ognistych żółtkach.

Spadając na głowy Egipcjan, grube lodowe skorupy pękały i w powstałą wskutek tego ranę wlewał się ogień, który ofiarę zamieniał w popiół.

Trzy dni ciemności

I nad całą ziemią egipską nastała tak gęsta ciemność, że można ją było ręką dotknąć.

Przez trzy dni nie widział jeden drugiego i nikt nie mógł wstać z miejsca swojego, a kto stał, nie mógł usiąść. A kto leżał, nie mógł się podnieść. Dla Żydów jednak wszędzie było jasno. Wszyscy mieli światło w swoich domostwach. Swobodnie poruszali się po ulicach, wchodzili do egipskich mieszkań i wszystko, co się znajdowało, widzieli. Przed wyjściem z Egiptu Bóg polecił Żydom zwrócić się z prośbą do Egipcjan o rzeczy na drogę. Przychodził wtedy Żyd do Egipcjanina i prosił o takie czy inne naczynie, a w odpowiedzi słyszał: - Chętnie bym ci dał, ale nie mam takiego naczynia.

- Wybacz - powiada Żyd - ale radziłbym ci zajrzeć do tamtego miejsca. Znajdziesz tam rzecz, o którą proszę.

Myśli sobie Egipcjanin: - Człowiek zasłużył na to, żeby mu dać tę rzecz. Gdyby Żydzi nie byli uczciwymi ludźmi, to przecież w czas ciemności mogliby zabrać wszystko i nikt by się o tym nie dowiedział.

Faraon poszukuje Mojżesza

Po dziesiątej pladze śmierci pierworodnych, faraon o północy zaczął szukać Mojżesza. Był przerażony. Biegał od jednego do drugiego domu swoich ministrów. Zerwali się na równe nogi i razem z nim zaczęli krążyć po ulicach miasta, żeby znaleźć Mojżesza.

- Gdzie jest Mojżesz - wołał faraon. - Gdzie on mieszka? Gdzie go mogę znaleźć?

Usłyszały jego wołanie dzieci żydowskie i wskazały mu dom, w którym przebywał Mojżesz.

Wszedłszy do domu Mojżesza, faraon zawołał: - Możecie opuścić kraj. I to już!

- Co się stało? - zapytał Mojżesz. - Czy jesteśmy złodziejami, żebyśmy uciekali po kryjomu? Bóg nam polecił nie przekroczyć progu domu aż do świtu. Wyjdziemy z Egiptu w pełnym świetle dnia. Swobodnym krokiem, jak wolni ludzie. Na oczach całego świata.

Trumna Józefa

W czasie, kiedy Żydzi zajęci byli pakowaniem swego dobytku potrzebnego na drogę, Mojżesz zajął się trumną Józefa.

Przed śmiercią Józef zobowiązał swoich braci, żeby opuszczając Egipt zabrali z sobą jego zwłoki.

Kiedy zaś Józef umarł, czarownicy i mędrcy egipscy powie- dzili do faraona:

- Jeśli chcesz, żeby ten lud tu został, ukryj dobrze zwłoki Józefa. Bez nich nie opuszczą kraju.

Włożono wtedy zwłoki Józefa do żelaznej skrzyni i wrzucono do Nilu. Teraz, kiedy nadeszła pora wyykonania testamentu Józefa, nikt nie wiedział, gdzie znajduje się jego trumna.

Tylko Szerach, córka Aszera, pochodząca z pokolenia Józe- fowego, umiała wskazać Mojżeszowi miejsce w Nilu, gdzie na dnie leżała skrzynia ze zwłokami Józefa. Woda tworzyła tam bardzo silny wir.

Stanął Mojżesz na brzegu rzeki i zawołał:

- Józefie! Józefie! Nastał czas wyzwolenia naszego ludu. Chcemy teraz spełnić przysięgę, którą złożyli ci synowie Izraela, ale nie jesteśmy w stanie. Cały lud czeka na ciebie. Czeka słup obłoku, czeka Szechina, a ty wszystkich zatrzymujesz. Jeśli się ukażesz, będzie dobrze. Jeśli nie, uznamy się za zwolnionych z przysięgi.

I zaraz pojawiły się na wodzie bąbelki, a trumna wypłynęła na wierzch. Mędrcy przytoczyli taką przypowieść na temat trumny Józefa:

Pewnego razu złodzieje zakradli się do piwnicy wypełnionej dzbanami wina. Wybrali dzban z najlepszym winem i całą jego zawartość wypili do dna.

Tymczasem do piwnicy wszedł gospodarz.

Na widok pijących złodziei zawołał:

Wyjście z Egiptu

Niedorajda

Po dziesięciu plagach faraon zmuszony był już wypuścić Żydów z Egiptu. Przypomina to znaną bajkę o słudze-niedorajdzie.

Pewien król posłał sługę na targ, żeby coś kupił mu do jedzenia. Ten przyniósł mu zgniłą rybę. Rozgniewany król oświadczył:

- Masz do wyboru: albo zjesz rybę, albo zapłacisz za nią.

- Wybieram pierwsze. Zjem rybę.

Kiedy zjadł pół ryby, poczuł mdłości. Cisnął pozostałą połowę ryby i rzekł: - Wymierz mi lepiej, królu, sto rózg.

Położyli go na ławce i zaczęli chłostać. Wytrzymał pięćdziesiąt razów. Oświadczył, że woli zapłacić. I zapłacił za rybę swoimi pieniędzmi.

I wyszło na to, że zjadł zgniłą rybę, został wychłostany, a na domiar wszystkiego zapłacił z własnej kieszeni.

Tak samo rzecz się ma z faraonem. Nie chciał z własnej woli wypuścić Żydów z Egiptu, więc spadło na niego i cały kraj dziesięć plag. Stracił mienie, a po tym wszystkim i tak musiał wypuścić Żydów z Egiptu.

Obie strony są zadowolone

Wielka była radość Żydów, kiedy zostali wyzwoleni z niewoli egipskiej. Nie mniej zadowoleni byli również liczni Egipcjanie.

Nasuwa się tu pewne podobieństwo do barczystego, tęgiego, dużo ważącego człowieka, który na ośle przejechał długą drogę.

Siedzenie przez długi czas na twardym grzbiecie osła nie należało do przyjemności. Ciężko mu było usiedzieć. Wszystkie gnaty go bolały. Ale jeszcze ciężej było osłowi, który na sobie dźwigał jego ciężar.

Kiedy przybyli na wyznaczone miejsce, zarówno człowiek, jak i osioł, byli bardzo radzi.

Za późno się zorientował

Zaraz po wypuszczeniu Żydów faraon i jego ministrowie zaczęli gorzko tego żałować: - Po co to uczyniliśmy? - zadawali sobie pytanie.

Przypomina to historię o pewnym człowieku, który posiadał pole usiane pagórkami ze śmieci i kamyków, i postanowił je odsprzedać. Nabywca oczyścił pole z pagórków i znalazł pod jednym z nich źródło wody.

Nawodnił więc jałowe dotychczas pole i zasadził rzędami winorośl, granaty oraz wszelkie inne rośliny i zioła. Pośrodku zaś utworzonego ogrodu zbudował wieżę, na której czuwał wartownik.

Kiedy poprzedni właściciel pola zobaczył to, załamał ręce i gorzko zapłakał:

- Taką wspaniałą posiadłość wypuściłem z ręki.

Tak też rzecz się miała z Żydami. W Egipcie wyglądali jak te śmiecie i kamienie. Unurzani w glinie i brudzie, niepodobni byli do normalnych ludzi. Teraz zaś, na pustyni, wolni i czyści, podobni byli do kwitnącego ogrodu. Przyjemnie było patrzeć na nich. Widząc ich takimi, faraon pożałował tego, że ich wypuścił. Nie namyślając się długo, zarządził pogoń za nimi.

Żydzi nad Morzem Czerwonym

Gołąb uciekł przed jastrzębiem, szukając schronienia w skalnej szczelinie. Zniżywszy lot, dostrzegł w niej jadowitego węża. Co robić? Wejście do szczeliny oznacza śmiertelne ukąszenie węża. Zawrócić? Poniesie śmierć w szponach jastrzębia. Zaczął więc gołąb wymachiwać skrzydłami i gruchać, a nuż jego właściciel przyjdzie mu z pomocą.

Tak było z Żydami: Przed sobą mieli morze, za sobą nieprzyjaciela, dookoła zaś była pustynia. Zaczęli wzywać Boga.

I Bóg przyszedł im z pomocą.

Rozstąpiły się wody Morza Czerwonego

Kiedy Żydzi stanęli nad brzegiem morza, wybuchł spór między plemionami o to, które z nich pierwsze wejdzie do wody. Kto wie, jak długo trwałby spór, gdyby nagle nie wyrwał się do przodu Nachszon syn Aminadawa i wszedł do morza.

A Mojżesz przez cały czas stał i modlił się. Bóg zawołał wtedy do niego:

- Dlaczego wołasz mnie? Rozkaż swemu ludowi, żeby ruszył do przodu! Ty zaś podnieś laskę swoją i wyciągnij rękę nad morzem, by je rozdzielić.

I kiedy Bóg postanowił zatopić faraona wraz z jego wojskiem, przyszedł Uza, anioł sprawujący władzę nad Egiptem i przypadłszy do tronu wiekuistego, zawołał:

- Panie świata! Przecież jesteś Bogiem litości. W miłosierdziu swym stworzyłeś świat. Dlatego więc chcesz tak okrutnie i srogo ukarać moje dzieci?

Zwołał Bóg „Niebiańską rodzinę", czyli Najwyższy Sąd aniołów, i rzekł:

- Osądźcie, kto z nas ma rację. Ja czy Uza?

I aniołowie reprezentujący wszystkie siedemdziesiąt narodów stanęli w obronie Egipcjan. Orzekli, że nie należy im się tak sroga kara. Wtedy Michael, anioł opiekujący się Izraelem, mrugnął do Gabriela. Ten w mig poleciał do Egiptu i przyniósł stamtąd kawał ściany, w którą wmurowane było dziecko żydowskie.

Na ten widok aniołowie-obrońcy Egipcjan nabrali wody w usta. I Bóg rozkazał morzu zalać i zatopić Egipcjan.

Wtedy aniołowie postanowili zaśpiewać hymn pochwalny, ale Bóg powstrzymał ich tymi słowy:

- Dzieło moich rąk tonie w morzu, a wy chcecie śpiewać!

Umilkli zawstydzeni aniołowie.

Egipcjanie widząc, że wody ich zalewają, chcieli zawrócić konie, ale spienione fale morza przybrały postać rączych koni o białych, wijących się grzywach. Egipskie konie na ich widok, gnane jakąś wewnętrzną siłą zaczęły z impetem podążać ku nim i coraz dalej brnęły w morze. Przerażeni Egipcjanie usiłowali zeskoczyć z koni, ale nie dali rady. Coś jakby przykuło ich do koni. I tak razem z końmi pogrążyli się w odmętach morza.

Anioł, władca morza

Żydzi owego czasu byli nieufni i niezbyt wierzący. Powiedzieli: My wychodzimy z tej strony morza, a Egipcjanie z tamtej strony. Nic więc im nie zaszkodzi.

Słysząc to Bóg zawołał do anioła-władcy morza:

- Wyrzuć Egipcjan na tamten brzeg, żeby Żydzi zobaczyli, że są martwi.

Powiada wtedy anioł-władca morza:

- Panie świata! Czy król, który daje swemu słudze prezent, żąda potem jego zwrotu?

- Za to - odpowiedział Bóg - wynagrodzę cię półtora raza więcej.

- Czy sługa może upominać się i żądać?

- Rzeka Kiszon będzie moją gwarancją. Ty wyrzucisz Egipcjan wraz z ich sześciuset żelaznymi rydwanami, a rzeka Kiszon zaleje Syserę z jego dziewięciuset rydwanami.

Potem w czasach prorokini Dobory, kiedy Sysera złoczyńca na czele licznych wojsk uzbrojonych w żelazne włócznie, wspartych jazdą szybką na dziewięciuset rydwanach, napadł na Żydów, Bóg skierował przeciwko napastnikom gwiazdy z nieba. I każda gwiazda jaśniała blaskiem siedmiokrotnie większym niż słońce. Od żaru gwiazd rozżarzyły się groty włóczni. Żołnierzom zrobiło się z tego powodu bardzo gorąco. Żeby się ochłodzić, wjechali na rydwanach do rzeki Kiszon. Widząc to, Bóg powiedział do rzeki:

- Teraz możesz się wywiązać z danego słowa.

I zaraz wezbrane wody rzeki uniosły do morza wojska Sysery.

A ryby w wodzie zaintonowały hymn pochwalny:

- Słowo Boga zawsze jest wiarygodne. Opiewajcie i chwalcie Jego Imię!